Nr. 237.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 14 października 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 października.

Z pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie.

Dzienniki berlińskie rozpisują się o niemiłych epizodach, które w czwartek fałszywą nutę rzuciły w harmonijnie zestrojoną całość okazałego przyjęcia, jakiego doznał cesarz Wilhelm w stolicy Włoch „zjednoczonych".

Oto zestawienie zajść tych, według urzędowych i prywatnych telegramów nadeszłych z Rzymu do Berlina:

W chwili kiedy obaj monarchowie pojazdem otwartym z dworca jechali do Kwirynału, młodzi jacyś ludzie rozdawali między tłumnie zebraną publiczność ogromną ilość czerwonych kartek, na których drukowane były obelżywe epiteta dla dzieła trójprzymierza. — Ciż sami młodzi ludzie usiłowali wywołać skandal w chwili, kiedy cesarz ukazał się na balkonie Kwirynału. Poczęli oni gwizdać i nucić szyderskie, uwłaczające piosnki. Przeciwko autorom skandalu tego musiało w końcu wkroczyć wojsko tworzące szpaler w koło zamku, aresztując ich w chwili, kiedy publiczność poczęła ich chwytać i turbować.

Ale nieprzyjemne zajścia te powtórzyły się na t. zw. „Piazza Poli", gdzie urządzono demonstracyą przeciw wywieszonym niemieckim sztandarom i bezustannie wołano: „Niech żyje Francya!" „Precz z trójprzymierzem."

Według prywatnéj depeszy odebranéj przez „Vossische Ztg", rzucono gradem małych karteczek na pojazdy dworskie, przejeżdżające przez wystawioną tryumfalną bramę. Na każdéj z tych karteczek czerwoną farbą było wydrukowane: „Precz z trójprzymierzem! Niech żyje Francya! Niech żyje Alzacya i Lotaryngia! Górą Trydent i Tryest!" Na „Piazza della Terme" aresztowano małego chłopca, który w czasie przejazdu cesarza Wilhelma rozrzucał karteczki z hasłami włosko-francuzko-irredentystycznemi. Za takież przewinienie aresztowano w nocy z czwartku na piątek dyrektora jednego z pism republikańsko-socyalistycznych, pana Albaniego.

Berliński „Tageblatt" odbiera wreszcie z Rzymu jeszcze i następne doniesienie:

„Kiedy pojazd, wiozący cesarza Wilhelma i króla Humberta, wolnym krokiem zbliżył się do placu termów, nagle spadł na niego z poblizkiego drzewa gęsty grad małych, czerwonych karteczek. Dno karety jako i mundury obu monarchów zupełnie zasypane zostały temi kartkami. Pod wrażeniem okazałych uroczystości wjazdu cesarza, nikt jakoś nie zdawał sobie jasno sprawy z tego zajścia, i dla tego też sprawcom skandalu udało się ujść niepostrzeżenie. Uważano tylko, że twarz cesarza natychmiast po spadnięciu owych karteczek widocznie posępny wyraz przybrała. O ile się zdaje, to sprawcy przykrego tego zajścia nie należą do żadnego politycznego stronnictwa — a między oburzoną publicznością miały obiegać pogłoski — że „francuskiemi intrygami" chciano skompromitować sprawę przybycia cesarza Wilhelma do Rzymu. Aresztowano też dyrektora anarchistycznego pisma „Emancipazione," sympatyzującego z Francyą i bulanżyzmem. Karteczki, któremi zarzucono pojazd wiozący cesarza, zawierały wykrzykniki na cześć Francyi, Alzacyi-Lotaryngii i Tryestu — a zarazem przekleństwa dla sprawy trójprzymierza."

Tyle o zajściach owych niemiłych z dnia czwartkowego.

W dniu wczorajszym rano o wpół do ósméj wybrał się cesarz Wilhelm konno do Centocello, gdzie w sobotę odbędzie się wielki przegląd wojsk włoskich. Cesarzowi w przejażdzce téj towarzyszył attaché wojskowy ambasady niemieckiéj, major v. Engelbrecht jako i włoski jenerał Drignet, przydany cesarzowi do honorowéj służby. Do Kwirynału powrócił cesarz około godziny dziesiątéj, poczém niezwłocznie król Humbert złożył mu wizytę.

Hr. Herbert Bismarck tegoż samego rana odwiedził włoskiego prezydenta ministrów, p. Crispiego, z którym naradzał się całą godzinę.

Wieczorem dnia wczorajszego odbył się na cześć cesarza Wilhelma wielki obiad galowy w Kwirynale, w którym udział wzięło 120 biesiadników. W samym środku wspaniale przybranego stołu zajęli miejsca cesarz i król Humbert. Po prawym ręku cesarza zasiadła królowa Małgorzata i książę Henryk, po lewéj zaś ręce króla znajdował się włoski następca tronu i księżna Aosty. Naprzeciw monarchów siedział książę Aosty, daléj księżna Genuy, hr. Bismarck i inni. — Na godzinę przed rozpoczęciem się uczty wezwał cesarz do siebie p. Crispiego — z którym rozmawiał przez czas dłuższy, a następnie doręczył mu ze słowy pełnemi uznania odznakę orderu czarnego orła. Po skończeniu się obiadu odbyło się na komnatach królewskich t. z. „cercle," które trwało aż do wpół do jedenastéj w nocy. W czasie uczty zaś król Humbert wygłosił następny toast:

„Z głęboką radością i żywą wdzięcznością witam tutaj w méj rezydencyi i stolicy Włoch cesarza i króla Wilhelma drugiego. Obecność ta w Rzymie głowy wielkiego narodu i słynnéj dynasty, z którą mnie łączą dawne przyjacielskie związki, najlepszą jest rękomią przymierza, zawartego przez nas w interesie europejskiego pokoju a dla dobra naszych ludów. Piję więc za zdrowie dostojnego mego gościa, cesarza Wilhelma — na cześć armii niemieckiéj, będącéj obroną i chwałą Niemiec".

Na toast ten odpowiedział cesarz Wilhelm w sposób następny:

„Serdecznie dziękuję Waszéj Król. Mości za gorące słowa, do mnie skierowane. Owo powołanie się na przymierze zawarte przez naszych ojców znajduje w sercu mem wdzięczny oddźwięk. Kraje nasze pod dowództwem wielkich monarchów oba wywalczyły mieczem swą jedność. To powinowactwo w dziejach naszych krajów sprawia téż, że ludy nasze zawsze obok siebie staną ku utrzymaniu przymierza, będącego najlepszą rękojmią dla ogólnego pokoju. Wzajemne nasze stosunki najdobitniejszy wyraz znalazły w owem przyjęciu, które mi zgotowała Wasza Król. Mość i stolica. Piję za zdrowie królewskiéj pary włoskiéj jako i tak bardzo walecznego włoskiego wojska".

Wszystkiemu, co się tyczy przyjęcia i pobytu cesarza Wilhelma we Watykanie, poświęcamy dziś osobny artykuł. Tutaj zaś zaznaczymy jeszcze, co następuje:

W ciągu dnia wczorajszego wysłał pan Crispi następną depeszę do Friedrichsruhe, do księcia Bismarcka:

„W pośród objawów entuzyazmu, z jakim przyjęto we włoskiéj stolicy waszego dostojnego monarchę, a przyjaciela króla naszego i głowę wielkiego, sprzymierzonego z nami narodu, myśli moje z wzruszeniem kierują się ku Waszéj ks. Mości. Pragnąłbym, aby oddźwięk radości, którą brzmi Rzym cały, mógł dotrzeć aż do Waszéj ks. Mości i wyrazić Jéj, jak bardzo lud włoski kocha Niemcy — jak ceni przyjaźń tego kraju, który doszedł do takiéj chwały i wielkości dzięki radom przez Waszą ks. Mość udzielanym. Oby przymierze nasze zawsze pozostawało również serdecznem i ścisłem ku sławie obu ludów, ku dobru europejskiego pokoju."

Na telegram powyższy odpowiedział kanclerz niemiecki jak następuje:

„Z całego serca dziękuję Waszéj Ekscelencyi za to, że w chwili kiedy uczestniczysz w spotkaniu naszych monarchów, wyrażającém uroczyście serdeczną przyjaźń obu wielkich narodów, masz jeszcze czas do pamięci o méj osobie. Poczucie tego, że razem pracowaliśmy nad ustaleniem przyjaźni naszych monarchów jako i sojuszu naszych krajów — wola nasza zobopólna utrzymania i ścieśnienia tych stósunków — wszystko to jest dla serca mego niejako łącznikiem, jednoczącym owe wspaniałe rzymskie uroczystości z wspomnieniem chwil owych leśnéj samotności, które Wasza Ekscelencya raczyłaś przed dwoma miesiącami wspólnie ze mną spędzić we Friedrichsruhe."

Prasa stolicy, jako i prasa włoskich prowincyi, w artykułach okolicznościowych gorąco wita niemieckiego monarchę. „Riforma" zwie go gościem króla Humberta a zarazem i gościem włoskiego ludu. Zdaniem organu p. Crispiego nie ma takiego Włocha, coby nie odczuwał głęboko całéj wagi odwiedzin cesarskich — nie ma nawet i żadnego prawdziwego filantropa, coby się szczerze z nich nie cieszył.

Z prasy zagranicznéj angielskie dzienniki pierwsze wystąpiły z artykułami wstępnemi na temat rzymskiego zjazdu. Zwą go one wypadkiem dziejowym największéj doniosłości, który wzmocni trójprzymierze z korzyścią pokojowéj sprawy. „Morningpost" kładzie przycisk na to, że lubo W. Brytania formalnie nie należy do związku tego, to jednak sympatyzuje w zupełności z jego dążeniami i celami — a w danym razie gotowa je poprzeć i czynem. — „Standard" zaś cieszy się z absolutnego politycznego i dyplomatycznego odosobnienia Francyi, które jeszcze więcéj na jaw wyszło po odwiedzinach cesarza Wilhelma w Petersburgu, Wiedniu i Rzymie. Zdaniem londyńskiego tego organu Francya musi pozostać samotnie na uboczu — póki nie zaakceptuje otwarcie położenia, jakie sama sobie wytworzyła.

Telegramy.

Paryż, 12 października. W czasie wczorajszego politycznego obiadu u pana Floqueta, mówiono prawie wyłącznie tylko o rewizyi konstytucyi. Większość obecnych miała się przeciw niéj oświadczyć. Mimo to miał p. Floquet obstawać przy rewizyjnym projekcie, oświadczając, że weźmie dymisyą, jeżeli projekt ten upadnie lub zawotowanym zostanie przez większość koalicyjną, złożoną i z monarchistów; pan Floquet zaakceptuje tylko wotum przeprowadzone przez czysto republikańską większość.

Wiedeń, 12 października. Król serbski Milan wraz z następcą tronu księciem Aleksandrem przybył tu dotąd, przyjmowany na dworcu przez członków poselstwa serbskiego.

Wiedeń, 12 października. „Fremdenblatt" ostro wystąpił przeciw panbułgarskim aspiracyom w obec Turcyi, których nie poprze żadne europejskie mocarstwo. Inne pisma wiedeńskie przestrzegają Bułgaryą przed poruszaniem macedońskiéj kwestyi.

Londyn, 12 października. Biuro Reutera dowiaduje się z Allahabadu o krzewiącym się rokoszu szczepów z okolic Ghuzni przeciw władzy emira.

Petersburg, 12 października. Car rosyjski wczoraj wraz z rodziną i posłem perskiego szacha uczestniczył w paradzie wojsk gruzyjskich pod Tyflisem. Wieczorem po obiedzie galowym u carskiéj pary odbył się wielki bal, wydany przez gruzyjską szlachtę.

Zofia, 11 października. Rząd rumuński miał wydać dekret, zabraniający wstępu do Rumunii wszystkim cudzoziemcom, nie posiadającym paszportu wizowanego za granicą przez rumuńskiego konsula.

Ateny, 11 października. Narodowa wystawa otwartą zostanie na dniu 2 listopada. Z okoliczności jubileuszu 25-letnich rządów królewskich przybyły już do pirejskiego portu dwa pancerniki francuzkie — a rosyjska eskadra niedługo tudotąd zawita.

†

Ś. p. ks. Heliodor Kurowski,

Kanonik metropolitalny poznański.

Zeszłéj nocy (12 października) o godzinie 11¾ umarł ks. Heliodor Kurowski, lic. św. teologii, Kanonik tutejszy metropolitalny, w wieku lat 72.

Studya swe teologiczne odbywał we Wrocławiu i tam promowowany był na licencyata. Z probostwa w Kamieńcu pod Grodziskiem, gdzie zarazem był dziekanem dekanatu grodziskiego, powołany został w roku 1870 na Kanonika kapituły poznańskiéj.

W roku 1874, kiedy ks. Arcybiskup Ledóchowski był uwięziony, zastępował go w zarządzie archidyecezyi, za co przez sąd tutejszy na 2 lata więzienia skazany został. Więzienie to odsiedział w Koźminie. Ponieważ równocześnie odsądzono go od godności Kanonika, więc po wypuszczeniu z więzienia, nie mając po co wracać do archikatedry, poszedł na wygnanie i osiadł w Krakowie, gdzie przebywał, dopóki za przybyciem Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza, ks. Juliusza Dindera, rząd go nie ułaskawił i nie pozwolił mu powrócić do dawnego stanowiska. Wróciwszy do Poznania, złamany już na duchu i z zdrowiem już nadwerężonem, pracował jeszcze — o ile siły mu starczyły — jako radzca konsystorski, dopóki kilkakrotnie powtarzający się paraliż nie powalił go na łoże boleści, z którego po długich cierpieniach, znoszonych z wielką cierpliwością i rezygnacyą, i kilkakrotnie Sakramentami św. opatrzony, wczoraj przeniósł się do wieczności.

Odznaczał się zawsze wielką prawością charakteru, niezłomném trzymaniem się zasad katolickich, silną wiarą, wielką pobożnością, życiem bez zmazy.

R. i. p.

Wiece.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód wiec ***w Podrzewiu*** odbędzie się nie 14, lecz dopiero ***dnia 21 października.***

Wiec dla parafii szamotulskiéj celem objaśnienia o nastąpić mających wyborach odbędzie się ***w niedzielę, dnia 14 b. m.*** po nabożeństwie o godzinie 12½ w południe ***w Szamotułach*** w Giełdzie.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W niedzielę, dnia 14 października w Obrzycku o godzinie 12½ w południe w domu p. Zbonikowskiego; ***w Biezdrowie*** (na obwód wroniecki) po południu o godzinie 3 w domu gospodarczym.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 21 października w Tucholi (drugie) o godzinie 1 z południa w hotelu p. Neumanna.

Centralny komitet.

Od dawna poruszana z pewnéj strony myśl centralnego komitetu na cały zabór pruski — odżyła w tym roku silniéj niż kiedykolwiek tak w Księstwie jak i w Prusach Zachodnich.

W Księstwie oświadczyły się za komitetem centralnym, jeśli się nie mylimy, powiaty wyrzyski, wągrowiecki, żniński, ostrowski, odolanowski, śmigielski i miasto Poznań. Dwa powiaty poznański (wschodni i zachodni) oraz kościański wystąpiły natomiast stanowczo *przeciw* komitetowi centralnemu.

Zebranie delegatów zachodniopruskich oświadczyło się w znanéj Czytelnikom naszym rezolucyi również za utworzeniem komitetu centralnego, wybrało komisyą złożoną z trzech osób i poleciło jéj poczynić odpowiednie kroki u komitetu prowincyonalnego poznańskiego, celem doprowadzenia do skutku onéj nowéj instytucyi.

Jak sobie zachodniopruscy Bracia nasi ów komitet centralny przedstawiają wiemy tylko bardzo niedokładnie, gdyż z referatów pism tamtejszych dowiadujemy się, że to ma być instytucya, stojąca po nad komitetem prowincyonalnym a nawet i po nad Kołem polskiém — co dla nas pod ostatnim względem zgoła jest niezrozumiałe.

Żądanie owych kilku powiatów wielkopolskich, które powyżéj wymieniliśmy, rozchodzą się pod niejednym względem: jedne chcą komitetu centralnego dla całego zaboru pruskiego, drugie tylko dla Wielkopolski i Prus Zachodnich, inne chcą stworzenia tego komitetu *absolutnie*, drugie dopiero wtedy, gdy Prusy Zachodnie tego zażądają — jedne powiaty wciągają w zakres działania onego komitetu także Warmią, inne ją wykluczają.

Skoro zebranie delegatów zachodniopruskich oświadczyło się za utworzeniem jakiegoś nowego komitetu, przeto zadaniem nowowybranéj komisyi zachodniopruskiéj będzie znieść się z prezesem komitetu prowincyonalnego poznańskiego i urządzić wspólne zebranie, celem rozpoczęcia układów. Od komitetu poznańskiego zależeć będzie, czy w obradach wezmą udział wszyscy członkowie komitetu, czy też wybiorą osobną komisyą do tych pertraktacyi.

Zadaniem delegacyi Zachodniopruskiéj będzie w pierwszym rzędzie sformułować ściśle swoje żądanie i określić dokładnie pojęcie i atrybucye tego nowego komitetu.

Ponieważ zaś w Wielkopolsce tak wielkie pojawiają się *różnice* co do pojmowania onego przyszłego komitetu, przeto u nas należałoby tę sprawę dokładniéj zbadać i przedstawić ją najprzód jak najściśléj *objektywnie*.

My jesteśmy od samego początku stanowczymi przeciwnikami tego centralnego komitetu wyborczego — i wypowiadamy głośno nasze przekonanie, że taka organizacya wyborcza, jaką my dziś posiadamy, najzupełniéj dla nas wystarcza. Jeśli Prusy Zachodnie mają w swoim regulaminie coś lepszego — możemy sobie od nich to przyswoić — jeśli my lepiéj się organizujemy — cóż przeszkadza Prusom Zachodnim przejąć to „lepsze" od nas? — naturalnie bez komitetu centralnego.

Taki komitet centralny w najogólniejszém pojęciu (bez wchodzenia w szczegóły), gdyby chciał w zakres swéj agitacyi wciągać Warmią i Ślązk Górny — uważamy za wprost szkodliwy. Dwie tylko są możliwe ewentualności. Albo komitet ten ograniczy się na wydawanie papierowych przepisów dla Ślązka i Warmii, a wtenczas będzie strzelał na wiatr; albo też zabierze się przez wysłańców swoich do roboty wyborczéj w owych dwóch dzielnicach — a wtedy a) nie odniesie żaduych korzyści, b) zaniepokoi centrum, które na Górnym Ślązku ma kilkanaście mandatów, i pozbawi nas jego pomocy w sejmie pruskim, c) może ściągnąć na Ślązk i Warmią różne trudności, za które nie łatwo będzie ponieść odpowiedzialność.

My radzimy stanowczo nie wciągać w zakres téj centralno-komitetowéj próby ani Ślązka, ani Warmii. Najpoważniejsi i najżyczliwsi nam ludzie z Górnego Ślązka proszą nas, abyśmy Ślązkowi dali pokój i nie wciągali go w zakres komitetu centralnego.

2) Komitet centralny wspólny dla Prus Zachodnich i Wielkopolski uważamy za zupełnie *zbyteczny i niepożyteczny*.

Komitet centralny dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich jest zupełnie *zbyteczny*, gdyż bez niego możemy u siebie wybory doskonale zorganizować, i osięgnąć daleko lepsze rezultaty, aniżelibyśmy je osiągnęli, oglądając się na jakąś nowo-utworzoną instytucyą, która będzie tylko czczym tytułem — *titulus sine re*. U nas praca i agitacya wyborcza wymaga decentralizacyi jak najobszerniejszéj od chwili, w któréj mamy wyznaczonych kandydatów na poszczególne okręgi wyborcze. Wtedy przez powiaty i obwody komisarskie zejść musimy w téj chwili do obwodów prawyborczych i tam pilnować, aby wszędzie byli mężowie zaufania, którzy dopilnują przeglądania list wyborczych, i prawidłowego zamianowania i przeprowadzenia wyboru t. zw. walmanów i zbierania składek na opędzenie kosztów wyborczych.

Komitet centralny — nie poradzi nam tutaj nic a nic, jeśli my sobie sami nie pomożemy.

Czy zwolennicy centralnego komitetu sądzą, że członkowie tego komitetu w razie potrzeby pójdą agitować do powiatu wschowskiego lub szubińskiego — do powiatu sztumskiego lub suskiego? Nam się w to wierzyć nie chce — i daleko prędzéj uwierzymy, że do powiatu wschowskiego lub żnińskiego trafią członkowie naszego komitetu prowincyalnego, a do powiatu sztumskiego lub suskiego członkowie komitetu prowincyonalnego zachodnio-pruskiego, niż vice versa.

My nie możemy zachodnio-Prusakom przyjść w pomoc znajomością stósunków miejscowych — ani oni nam, gdyż każdy zna najlepiéj swoje własne śmiecia — pocóż tedy tworzyć w organizacyi nowe kółko, które na nic się nie przyda?

Czy może komitet centralny potrzebny jest na to, aby Patres Conscripti Prus Zachodnich i Księstwa zjechali się naprzykład w Inowrocławiu i uchwalili po długich naradach, że teraz czas rozpocząć agitacyą wyborczą lub przedwstępne przygotowania wyborcze? Ależ do tego nie potrzeba nowego komitetu, gdyż to jest zadaniem prezesa komitetu prowincyonalnego i jego sekretarza, którzy do rozpoczęcia czynności przedwyborczych zobowiązani są przepisami regulaminu wyborczego.

Jedyną sprawą, o którąby się rzecz rozbijać mogła — są pieniądze potrzebne na cele agitacyi wyborczéj. Mogłoby chodzić o to, aby ta dzielnica, która ma środki zbyteczne, wspierała niemi tę, która ich ma za mało, i która pomocy potrzebuje.

Gdyby Wielkopolska rzeczywiście miała tych środków za wiele i mogła je rozsyłać na okręgi zachodnio-pruskie — wtedy do tego nie potrzeba osobnego komitetu prowincyonalnego, lecz wystarczy porozumienie prezesów obu komitetów. Prezes zachodnio-pruski napisze do wielkopolskiego: potrzeba nam pieniędzy — a wielkopolski odpisze: posyłamy, lub nie możemy. Na tém interes skończony — a żaden komitet centralny lepiéj go załatwić nie zdoła.

Komitet centralny dla Prus i Księ-

stwa jest zbyteczny i niepożyteczny — przeciwnie tylko będzie utrudniał sprawę i na niepotrzebne koszta i zjazdy narażał.

Dziwi nas zaiste, że podczas kiedy głosy prasy zachodnio-pruskiéj i głosy wytrawnych mężów tamtejszych, które nas dotąd dochodziły, oświadczyły się stanowczo przeciw komitetowi, naraz większość delegatów zażądała takiego komitetu, którego potrzeby my wcale uznać nie możemy.

Aleć stało się, wysłuchajmy, co nam bracia nasi z nad Wisły o tym nowym komitecie i na jego uzasadnienie powiedzą.

Sądzimy, że nasz komitet prowincyonalny zda nam sprawę z tych pertraktacyi, i że sprawę tę traktować będzie z wszelką ostrożnością i przezornością.

Sprawozdanie kolonisty.

(Dokończenie.)

Skończyliśmy na tém nasze oględziny w powiecie jarocińskim. Z Krotoszyna podążyliśmy koleją do powiatu gnieźnieńskiego i żnińskiego i przybyliśmy najprzód do przeznaczonéj dla katolickich kolonistów majętności Sokolnik, gdzie już wiele budynków ze strony rządu po części wykończono, po części budować rozpoczęto. Cena jednopiętrowego domu z cegły (izba, 3 komórki, kuchnia z piecem i ogniskiem, sklep i przybudowana podwójna obora dla 12—15 sztuk bydła) wynosi 5000 marek. Jeżeli kolonista chce sam się wybudować, natenczas dostarcza mu rząd drzewa i cegły po cenie zakupna, n. p. 1000 cegieł za 17 marek. Naprzeciwko domu stoi stodoła, 22 metry długa i 12 metrów szeroka, z ścianami z desek, podwójną bojowicą i dachem ze słomy, kosztująca do 1800 marek. Budynki te obliczone są na obszar 25 hkt. Inne budynki dla obszaru 15 hkt. kosztują do 4500 marek. Budynki, których cena wynosi 4000—5000 marek, będą zapewne dogodne dla szwabskich kolonistów, gdyż przegrody w ścianach wypełnione są ryglówką często z gliny pomieszanéj z słomą. Gleba w téj majętności jest w części licha i piaszczysta, na niektóre części nakładają więc po 3 wolnych latach rentę 2 prct.

Ztąd pojechaliśmy do Imielinka, Swiniar i Swiniarek, gdzieśmy odwiedzili kilku kolonistów, pochodzących z Hesyi, Saksonii, Hanoweru i Śląska, którzy w ciągu lata według własnego gustu i upodobania się wybudowali. Taka dowolna budowa wcale nam się nie podobała. Wogóle nie widać nigdzie w osadach kolonistów jednopiętrowego domu, przy którym pod jednym dachem znajduje się pomieszkanie, obora i stodoła. W najnowszych czasach dają mniejsi gospodarze szwabscy pierwszeństwo takiéj budowie, gdyż ta umożliwia im zwiedzenie obory i stodoły bez wyjścia na podwórze, co zimą i podczas niepogody nie da się ocenić.

W sąsiedniém miasteczku Janowcu mieliśmy sposobność przekonania się, że hodowlę trzody chlewnéj prowadzą w Poznańskiém racyonalnie. Spędzono same prawie świnie rasy angielskiéj. Za prosięta płacono 8 do 12 marek za sztukę; tuczniki, odpowiednio do cen mięsa, są około 8 proc. tańsze, jak w Wyrtembergii.

Na podwodach dominialnych pojechaliśmy do Żernik, o 3 kilometry oddalonych, gdzie się pod znakomitą administracyą p. Viertela znajduje hodowla owiec zarodowych. Teren jest tu więcéj pagórkowaty, nie tak, jak w Jarocińskiém, gdzie jest równina, i dla tego tutejsza okolica podobała się nam Szwabom najlepiéj. Przy przepływającéj Wełnie, wchodzącéj pod Obornikami do Warty, leży bujna dolina łąkowa. Przez wsie Kaczkowo i Tonowo dojeżdżamy do Czewujewa i Ustaszewa, z których ostatnia leży o 5 klm. od stacyi kolei w Damasławkach, a o 2 i pół klm. od Podobowic. Po raz pierwszy widzieliśmy pola obsiane lucerną, na których trzeci pokos jeszcze bujnie wzrastał, ćwikła i koniczyna wyglądały bardzo pięknie, a nadto widzieliśmy piękny owies (jeszcze na pniu). Do tego dodać należy piękne sady, przynoszące znaczny dochód, z których zasługuje na osobną wzmiankę sad Polaka, p. Rogalińskiego; sad ten otoczony jest żywym płotem i właśnie naładowano 6 wozów zerwanych jabłek. Tak piękny i tak starannie pielęgnowany sad jest nawet u nas rzadkością. W powiecie jarocińskim napotkaliśmy przeważnie drzewa iglicowe, tutaj widzieliśmy najpiękniejsze lasy liściaste, w których przedewszystkiém ulubione drzewo niemieckie, dąb, jest w znacznéj liczbie reprezentowany. Tutaj wyraził się jeden z mych towarzyszów, rajca Fischer: „Tegom się wcale nie spodziewał, tu jest o wiele piękniéj, aniżeliś pan nam opowiadał.“

Gleba jest na dość wielką głębokość ciemna, pod próchnicą na 50 cm. głęboką przychodzi warstwa gliny, poprzerzynanéj nie daleko idącemi żyłami piasku. Tu znajduje się także wyborna, w okolicy za najurodziejszą uchodząca ziemia kujawska, na któréj udaje się najlepiéj ćwikła cukrowa i lucerna. Te przymioty tłómaczą dostatecznie, dla czegośmy te trzy majętności uznali dla nas Szwabów za najdogodniejsze, pomimo że cena ich kolwiek jest wyższą, aniżeli w innych majętnościach, hektar kosztuje około 800 marek.

Powróciwszy do Poznania, pozwoliliśmy sobie przedłożyć nasze zapatrywania prezesowi komisyi kolonizacyjnéj, hr. Zedlitzowi, który nas stanowczo zapewnił, że majętności Żerniki, Czewujewo i Ustaszewo, obejmujące około 2000 hektarów, zarezerwuje do roku 1891 dla szwabskich kolonistów. Gdyby do tego czasu Szwabi w dobrach tych się nie usadowili, czego w obec pomyślnych stósunków spodziewać się nie można, natenczas zostaną koloniści z innych stron Niemiec dopuszczeni. Nadto zgodził się p naczelny prezes na nasze zdanie, iż jabłonie i gruszki wysokopienne w dobrach owych lepiéj się udają, gdyż glina jest podatniejsza i nie tworzy takiéj zbitéj masy, jak w powiecie jarocińskim. Ustaszewo, które w ciągu zimy będzie rozparcelowane i gdzie kilku z moich towarzyszy sobie już parcele o 15—35 hkt. wybrali, może w roku przyszłym być obsadzone 25 rodzinami i otrzyma na koszt państwa własną szkołę.

Zbór ewangielicki zostanie wybudowany, gdy dwie drugie wsie obsadzone będą. Na dotacyą zboru i szkoły zarezerwowano grunta, a nadto otrzyma gmina piękny las liściasty.

Na tém zakończyła się nasza podróż, a że cel nasz zupełnie osiągnęliśmy, to mamy głównie do zawdzięczenia naszemu doświadczonemu przewodnikowi, p. inspektorowi budowniczemu Messerschmidtowi, oraz znanemu (!) uprzejmemu obejściu wszystkich pruskich urzędników, z którymi mieliśmy styczność. Zadowoleni wracaliśmy do domu w tém silném przekonaniu, że w téj żyznéj, mało zaludnionéj okolicy znajduje się jeszcze dla niejednego pracowitego chłopa zyskowna praca, — nie potrzebuje on opuszczać swéj ojczyzny.

Wielu, którzy chcieliby się osiedlić, myślą może, że muszą natychmiast wszystko sprzedać i w jak najkrótszym czasie się przesiedlić; to nieprawda, bo komisya kolonizacyjna nie może obszernych robót przedwstępnych, jakie są konieczne przed kolonizacyą, w krótkim czasie uskutecznić, komisya téż fungować będzie do r. 1907.

Jeszcze kilka słów o tamtejszych rodzinach polskich robotników; tych najmuje dziedzic na rok. Chłop pobiera zazwyczaj przy wolném pomieszkaniu 22 talary gotówką, 50 centnarów kartofli, 20 centn. pszenicy lub żyta i może trzymać krowę na pańskiéj paszy. Ordynaryą zniesiono już w wielu dominiach, a w takim razie otrzymuje chłop rocznie 300 marek. Kobieta pobiera dziennie 60 fen. i wszyscy robotnicy muszą się sami żywić. Ludzie ci muszą ciężko pracować i nie są przyzwyczajeni do dobrego traktowania. Podczas świąt występują młode dziewczęta i kobiety w swych pięknych strojach narodowych. Osobna uroczystość następuje po żniwach, wieniec. Takiemu wieńcowi przypatrzyłem się w jednéj wsi, gdzie bawiono się bardzo wesoło; mianowicie tańce stanowiły rolę główną.

Pomiędzy bydłem przeważa rasa holenderska. Bydło jest w niektórych dominiach w dobrym stanie, a w lecie wypędzają je na pastwiska. Wołów roboczych widzieliśmy nie wiele, a były to bardzo wychudzone zwierzęta. Konie, przeważnie źle żywione i ztąd małe, mają wiele podobieństwa do rasy węgierskiéj i nie są podkute. Wszelka jazda odbywa się w pospiesznem tempo, w pługu i bronach idą te żylaste zwierzęta przez cały dzień przyspieszonym krokiem. Jako koń zbytkowy służy t. zw. koń hetmański albo kozacki (!?). Jest on silny i pięknie zbudowany, posiada szeroki grzbiet i przy niezbyt szybkiém tempo zdumiewającą wytrwałość, który to przymiot miałem sposobność sam wypróbować przy większych jazdach konnych w owych okolicach. Sprzęty gospodarskie nie pozostawiają nic do życzenia; pługi kilkaskibowe są już dawno w użyciu, a i maszyny gospodarcze najlepszych konstrukcyi znajdują liczne zastósowanie.

Wielką w ogóle jest wadą, że trzymają tu za wiele koni, co prowadzi do zaniedbania hodowli bydła, a przecież hodowla koni mało się opłaca, bo za zdrowego, 4 lub 5-letniego konia wspomnianéj rasy płacą 200 m., gdy tymczasem za bydło płacą w przybliżeniu tę samą cenę, co w Niemczech południowych. Oględny na wszystko prezes komisyi kolonizacyjnéj, któremu wszystko to nie jest obcem, zaleca téż jak najusilniéj kolonistom, aby o ile się da, koni nie trzymali, lecz aby gospodarzyli na swéj osadzie krowami lub wołami; na zakupno bydła rasy szwajcarskiéj wyznaczona będzie znaczna kwota.

Ponieważ wszystko, co rząd pruski przedsięweźmie, uskutecznia się ze znaną energią, więc téż i rozpoczęte dzieło kolonizacyjne postępuje jak najlepiéj, a znakomicie zorganizowana komisya kolonizacyjna zdziałała w krótkim czasie swego istnienia nadzwyczajne rzeczy, tak że wielkie przedsięwzięcie rozpoczęte na wzmocnienie niemczyzny na wschodzie, najlepszy rezultat przynieść musi.

Cesarz Wilhelm w Watykanie.

Jak przewidywać było można, nie sprawiła podróż cesarza Wilhelma do Rzymu żadnéj stronie prawdziwego zadowolenia. Katolicy czuli się i czują dotknięci niespodziewanym wyjątkiem, jaki cesarz Wilhelm z dotychczasowéj uczynił reguły, a w kołach antypapieskich i antykatolickich dostrzedz można źle ukrywaną złość, wskutek odwiedzin Watykanu. Nieprzyjaciele Stolicy św. pragnęli bowiem szczerze, ażeby cesarz niemiecki, bawiąc w Rzymie ignorował pod każdym względem Papieża. Tak się atoli nie stało. Cesarz Wilhelm nie tylko Ojca św. odwiedził, ale zachował przy téj sposobności ściśle wszelkie formy, należące się pierwszemu monarsze świata, którego niezależność i niezawisłość tém samém jak najwyraźniéj uznał. Łatwo więc wyobrazić sobie można niezadowolenie panów liberałów i rewolucyonistów, którzy pocieszają się po tak przykrym zawodzie, jakiego doznali, jedynie faktem, że cesarz Wilhelm rzeczywiście przybył do *Rzymu*.

Miejmy nadzieję, że smutny fakt ten, spowodowany jedynie *koniecznością* i *względami* na potrzebnego sprzymierzeńca, nie skłoni innych monarchów do naśladowania, przez co powoli i strona przeciwna łudzić się przestanie, iż bytność cesarza Wilhelma w Rzymie była sankcyą zaboru wiecznego miasta. Rzućmy zasłonę niepamięci na wypadek, który nam porówno z całym światem katolickim sprawił przykry zawód i pocieszajmy się tém, że nawet w nowéj téj chwili doświadczenia, godności Stolicy apostolskiéj w niczém nie ubliżono.

Przyjęcie cesarza Wilhelma w Watykanie było nad wyraz świetne i godne niezwykłego w każdym razie wypadku. Po raz pierwszy bowiem od czasu swego istnienia gościł Watykan *protestanckiego cesarza niemieckiego* w swych murach, a wypadek ten tém większe posiada znaczenie, iż zdarzył się w chwili, w któréj przeciwnicy Stolicy apostolskiéj głoszą jéj upadek. Opatrzność boska nowy złożyła dowód, jak marnemi są dążności ludzkie w obec niezbadanych jéj wyroków.

Przebieg wizyty cesarskiéj znamy jedynie z suchych i często tendencyjnych telegramów biura Wolffa. Później, gdy nadejdą prywatne korespondencye, więcéj dowiemy się prawdopodobnie szczegółów. Według dotychczasowych wieści udał się cesarz Wilhelm wczoraj rano o godzinie jedenastéj wraz z bratem swoim księciem Henrykiem w dworskim powozie włoskim do pałacu Capranica, rezydencyi posła pruskiego przy Watykanie, p. Schloezera, gdzie czekano na niego ze śniadaniem. Do stołu zasiadło mnóstwo osób. Po prawéj stronie cesarza siedział Kardynał sekretarz stanu Rampolla a po lewéj Kardynał książę Hohenlohe. Naprzeciw monarchy zajął miejsce książę Henryk, po prawéj jego stronie papieski podsekretarz stanu msgr. Mocenni, a po lewéj msgr. Agliardi. Obok Kardynała Rampolli siedział hr. Herbert Bismarck. Przy śniadaniu toczyła się nader ożywiona rozmowa, wśród któréj wzniósł Kardynał Rampolla toast na cześć cesarza, a cesarz na cześć Ojca św. Puhar, z którego pił cesarz, był przed wiekami własnością cesarza Karóla V.

Około godziny pierwszéj powrócili Kardynałowie i dostojnicy papiezcy do Watykanu, a w kwadrans później wyruszył tamdotąd i orszak cesarski. Czterokonny galowy powóz cesarza, sprowadzony na cel ten umyślnie z Berlina, poprzedzali konni hajducy. W powozie tym jechał cesarz wraz z posłem Schloezerem. Za nimi jechał w galowym powozie pruskiéj ambasady książę Henryk i świta cesarska w powozach najętych. Około wpół do drugiéj stanął orszak cesarski przed bogato przystrojoną bramą Watykanu, gdzie powitał monarchę pluton gwardyi pałacowéj ze sztandarem papiezkim. W pierwszym dziedzińcu, św. Damazego, przyjęli cesarza książę Ruspoli i msgr. Sinistri i zawiedli go do stóp głównych wschodów, gdzie oczekiwali na niego major domus papiezki msgr. Mucchi wraz z licznym orszakiem dostojników, oficerów i gwardya szwajcarska. W sali klementyńskiéj powitała cesarza nowa grupa dygnitarzy, na których czele stał msgr. Della Volpe. We wszystkich salach i gankach, któremi monarcha przechodził, tworzyli żandarmi papiezcy, gwardziści szwajcarscy i pałacowi szpaler, prezentując broń przed cesarzem. Dygnitarzy papiezkich przedstawili cesarzowi książę Ruspoli i msgr. Della Volpe. Monarcha miał na sobie mundur pułku „Garde du Corps,“ a książę Henryk mundur kapitana korwety. Gdy cesarz wstąpił do sali tronowéj, postąpił Ojciec św. kilka kroków naprzeciw niemu.

Po urzędowém przywitaniu poprosił Ojciec św. cesarza do przyległéj sali Gialla, gdzie pod wspaniałym baldachimem stały trzy wspaniałe równe zupełnie fotele złociste. Książę Henryk udał się do sali téj dopiero po ukończeniu poufnéj rozmowy, która *trwała 23 minuty*. Następnie zawezwano świtę cesarską, którą przedstawił Ojcu św. sam cesarz. Ociec św. zwrócił się do każdego z przedstawionych sobie panów w kilku uprzejmych słowach. Pożegnanie cesarza z Ojcem św. miało być zarówno jak i powitanie nadzwyczaj serdecznem.

Następnie odwiedził cesarz Kardynała Rampollę w prywatném jego mieszkaniu i zwiedził pod jego przewodnictwem bazylikę św. Piotra i niektóre galerye watykańskie.

Wyjazd z Watykanu nastąpił około godziny czwartéj w tym samym porządku, w jakim tamdotąd się udano.

Tyle z telegramów biura Wolffa. Prywatne telegramy „Germanii“ donoszą, że Ojciec święty zamierzał w poufnéj rozmowie przedstawić cesarzowi przykre położenie, w jakiém znajduje się Stolica św., od czasu zaboru Rzymu. — Wczorajszy „Moniteur de Rome“ rozbiera w dłuższym artykule wstępnym ważność odwiedzin cesarza i przychodzi w końcu do przekonania, że cesarz, poddając się ceremoniałowi obowięzującemu w Watykanie, uznał tém samém i niezawisłość jego, oraz nieprawidłowość chwilowego położenia Stolicy św. Ten sam korespondent donosi do „Germanii“, iż Ojciec św. wysłał do Arcybiskupa neapolitańskiego dwóch umyślnych gońców z poleceniem, ażeby cesarzowi ze strony neapolitańskich władz duchownych jak najserdeczniejsze zgotowano przyjęcie.

Według najnowszych wieści, podarował cesarz Wilhelm Kardynałowi Rampolla w upominku kosztowny pektorał, wysadzany drogiemi kamieniami.

W sprawie Strossmayera

zauważa „Przegląd Polski“ w świeżo wydanym zeszycie październikowym:

Zajście z Biskupem Strossmayerem jest znaczącém i pouczającém. O ile czyn z jego strony nas zadziwił i zasmucił, o tyle nagana, jaką z ust samego monarchy usłyszał, była dla nas pocieszającą, że w Austryi tego rodzaju czyn nikomu, nawet Biskupowi, nie ujdzie bezkarnie. Doprawdy, niepodobna zrozumieć, jak kapłan katolicki mógł podobny krok zrobić. Biskup, który błogosławi największego prześladowcę religii, czyż nie czyni tak samo, albo gorzéj jeszcze, jak gdyby publicznie pochwalał tendencye jakiegoś apostaty, jakiegoś wrogo usposobionego Kościołowi pisarza Renana lub Darwina? A czemżeż jest akademicka jakaś doktryna w porównaniu do okrucieństwa prześladowania? W XIX wieku nie było i nie ma większego i okrutniejszego prześladowcy Kościoła, jak prawosławna Rosya. Czyby ks. Biskup nie wiedział — a jak mógł nie wiedzieć — o tém, że równocześnie, kiedy posyłał swe pasterskie błogosławieństwo na uroczystości kijowskie, więziono i wywożono ludzi na Sybir za to tylko, że wyznają religią katolicką? To nie jest ucisk polityczny lub narodowy, ale czyste prześladowanie religijne. Takiego postępowania żaden inny rząd się nie dopuścił, aby najuboższą ludność wiejską, prostych chłopów, nie mających nawet pojęcia o narodowych lub politycznych rzeczach, więzić, karać i wywozić na Sybir za to tylko, że nie chcą iść do cerkwi prawosławnéj, lecz że starają się przystępować do Sakramentów św., choćby o sto mil daleko, w kościele katolickim. *A to ciągle się jeszcze dzieje.* Czyn Strossmayera jest ze stanowiska religijnego po prostu zgorszeniem, ale i polityczna strona tego kroku jest równie smutną i potępienia godną. Biskup Strossmayer uważany był powszechnie za patryotę kroackiego. Był on nawet u nas dość popularnym, miał między Polakami wielu znajomych i przyjaciół, którzy widzieli w nim człowieka oddanego na usługi swego kraju, starającego się wszelkiemi siłami podźwignąć ruch narodowy, jego kulturę i język. Tymczasem zwrot ku Rosyi takiéj myśli i działalności patryotycznéj przeczy, bo panslawizm zabija indywidualność narodową. Czyżby Strossmayer na starość zwątpił w swój naród, jego przyszłość, kiedy aktem tym wstąpił na inną polityczną drogę, która fatalnością swą musi niszczyć to wszystko, dla czego Strossmayer w kraju swym tak usilnie pracował i co każdy lud uważa za rzecz najświętszą — swą własną narodowość. Po tém, co teraz uczynił, a co uważać można jako krok zwątpienia, żeby narodowość kroacka o własnych siłach kształcić się mogła, powinien stracić mir u patryotów kroackich. Wobec monarchii i dynastyi objawił dążności, które bliskie są zdrady stanu, bo zdradzają sympatye dla wroga państwa. Nagana była zasłużona i niechaj będzie przestrogą dla innych.

W téj saméj sprawie „Przegląd Powszechny“ w zeszycie wrześniowym oświadczył:

„O wiele niemilszem echem odbił się, a co najsmutniejsza, odbić się musiał i w szczerze katolickich kołach, telegram Biskupa Strossmayera do komitetu urządzającego uroczystości kijowskie. Telegram ten, o którego autentyczności wątpiły w pierwszéj chwili niektóre dzienniki, sprzyjające Biskupowi, ale któremu dziś zaprzeczyć niepodobna, brzmi jak następuje:

„„Mam honor wziąść udział z najżywszą radością w dzisiejszéj waszéj uroczystości. Wiara święta, dziedzictwo

---

(109)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 235.)

Z ojcem swym od owego zajścia w Tronikach i śmierci matczynéj Władysław nie widywał się prawie; raz jeden jeszcze pan marszałek upitski przybył do Warszawy w dyssydenckich sprawach i wówczas wydał się Władysławowi więcéj, niż kiedykolwiek, ponurym i bardzo zmienionym. Odtąd lat kilka minęło, a rodzic snać zatęsknił za ukochanym synem, bo go coraz usilniéj do siebie wzywał. Kazimierz także pisał raz, donosząc, jako rodzic chory jest i ciągłéj potrzebuje opieki — ale na te wszystkie wezwania Władysław pozostawał głuchym. Był wówczas czém innem zajęty. Użyty przez Kazanowskiego do intryg przeciw królowéj i Ossolińskiemu, oddał się temu z takim zapałem, że o niczém innem myśleć nawet nie mógł. Ale teraz nie trzymało go tu nic zgoła. Kazanowski był coraz bardziéj chory; długiego żywota obiecywać mu nie można było; toż sama przezorność nakazywała szukać obecnie innego stanowiska, pójść drogą przez Radziejowskiego wskazaną a korzystać z ostatnich może lat życia marszałka, aby wpływów jego marnie nie stracić i dla siebie wziąć z nich pożytek.

— Trzeba się ztąd oderwać... powtarzał szeptem... trzeba koniecznie!...

I jak niegdyś w Birżach przed wyjazdem do stolicy, tak samo teraz, gdy po przebyciu służby dworskiéj, zamierzał napowrót powracać, stanęły mu w myśli lata przebyte.

Ile on tu walk przebył, ile poświęcił, ile przecierpiał, dławiąc skargę w duszy, nie dając nikomu przystępu do tajników myśli!... Nieraz ogień młodości bujnéj, przepalał mu serce, nieraz gdy towarzysze jego uciekali z chmurnego pałacu i rozbiegali się po mieście szukać wesołéj hulanki, zazdrość porywała go okrutna, że chciał biedz za nimi a szaleństwem długo tłumionym przewyższyć ich swawolę.... Ale burzę tę gnębił przemocą, bo czuł, że raz puściwszy jéj wodze, jużby jéj potém opanować nie zdołał. Zazdrościł tym, którzy jedno i drugie, zabawę i pilność w służbie razem pogodzić mogli. On zaś czuł, że statecznym mógł być jeno dopóty, dopóki nim był ciągle, nieodmiennie, że gdyby raz pozwolił sobie na młodzieńczą swawolę, jużby w niéj potém granic nie znał, że zatonąłby w niéj tak, jak teraz oddawał się bez wytchnienia na usługi pana.

Lata całe zbiegały mu smutno, ponuro, jak w klasztorze — a jednak zbiegły rychło.... jak sen. Wszak to tak zdaje się niedawno, gdy on rozpoczynając swą służbę, patrzał chciwemi oczyma na wspaniałość uczty weselnéj w Wilnie i pożerał wzrokiem zachwyconym piękną, nowo zaślubioną Kazanowskiego małżonkę. To zda się był wczora ten wieczór piękny i ciepły, pełen woni i uroków, gdy Halszka stojąc z królewiczem na galeryi pałacu, rozmawiała z cicha a on ukryty za oknem, słyszał z ust jéj, wybiegające jakby mimowoli namiętne słowa: Pomnieć będę do śmierci!... To zda się wczora jeszcze on snuł się oszołomiony tym widokiem, po przedmieściach wileńskich, czując, że echo tych słów pozostanie mu w duszy na zawsze. I tyle lat od tego czasu minęło, a on je słyszy jeszcze i widzi ciągle przed sobą twarz Halszki rozpromienioną takim wyrazem, jakiego nikt chyba więcéj i on nigdy później nie widział. Przebiegały potém w oczach jego przez to cudowne oblicze rozmaite uczucia: gniewu, oburzenia, żalu tęsknoty, rozpaczy nawet, ale takiego wyrazu twarz ta nie miała odtąd nigdy.... Inni szaleli na widok jéj piękności, chociaż nie widzieli twarzy jéj nigdy inną, jeno uśmiechniętą z przymusem, lub szyderską a najczęściéj obojętną i zimną — on jeden, oprócz królewicza, pamiętał ją rozpromienioną zachwyceniem anielskiem, więc nie dziw, że tego obrazu nic już zagładzić w duszy nie mogło, nawet upokorzenia tysiąckroć od Halszki doznane, nawet jéj obojętność i więcéj niż obojętność, bo widocznie okazywana pogarda.

Usta Sicińskiego skrzywiły się szyderczym uśmiechem.

— Ja jéj nienawidzę! — szepnął — nienawidzę tak głęboko i tak bezlitośnie, żebym ją zamordował z rozkoszą i pastwił się nad nią, ale nikomu dotknąć bym jéj nie dał; że przez zemstę za tyle lat pogardy, zbezcześciłbym ją sam, ale za cześć jej, gdyby przez innych szarpana była, ostatnią kroplę krwi bym oddał!... Obecność jéj jest dla mnie męczarnią, a oderwać się od niéj nie mogę....

Zmordowany usiadł przy stole i oparł się obu rękami, a myśl jego znów pobiegła ku pierwszym chwilom pobytu w tym pałacu, dziwne mu przedstawiając obrazy.

Było to wkrótce po powrocie obojga Kazanowskich z Litwy do Warszawy, kędy Halszka na przyjęcie swoje w nowo urządzonym pałacu, znalazła przepych iście monarszy i niezliczone skarby. Ale ona przechodziła obok tych cudów tak obojętna i milcząca, jakby jéj myśl i dusza gdzieindziéj zostały a tak była smutna i blada, jakby srogiem przygnieciona nieszczęściem. Kazanowski niespokojném okiem błądził za nią ustawicznie a zbliżał się do niéj i przemawiał tak nieśmiało, jakby ją za obecność swą przepraszać chciał i bał się jakiemkolwiek urazić słowem. Władysław nie mając jeszcze wówczas przystępu bliższego do pana, który dla wszystkich dworzan jednakowo był uprzejmym, ale téż jednakowo od wszystkich dumnie oddalonym, spostrzegł to jeno ukradkiem. Lecz domyślając się co w sercu Halszki się działo, z pochwyconego wątku rozmowy z królewicem, śledził pilnie każdy krok jéj i poruszenie, w nadziei, iż prędzéj czy później, stanie się panem tajemnicy, którą na swoją korzyść będzie mógł obrócić. Z daleka tedy ale pilnie przypatrywał się wszystkiemu. Widział téż Halszkę często stojącą w oknie lub na wielkiéj galeryi, pięknemi ozdobionéj kolumnami, do któréj wspaniałe kryształowe podwoje z jéj komnaty wiodły; widział ją tam nieraz stojącą i tęskném okiem sięgającą w dal, a raz dostrzegł, jak z oczu jéj biegły cicho, bez łkania, strumienie łez. Serce ścisnęło mu się wtedy rzewném współczuciem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

św. Włodzimierza, jest zmartwychwstaniem i życiem, światłem i sławą dla wielkiego rosyjskiego narodu. Niech Bóg błogosławi Rosyi i dopomaga jéj do wypełnienia w prawdziwej wierze, z pomocą Bożą, z chrześciańskiem bohaterstwem i wszystkich innych zleconych sobie zadań i téj zwłaszcza wszechświatowéj misyi, którą Bóg jéj poruczył, Oto szczere pragnienia mego serca. Upraszam o wyrażenie tych moich uczuć wszystkich braciom, którym składam przyjacielskie powinszowanie i ojcowskie błogosławieństwo.““

Być może, i radzi temu wierzyć pragnęlibyśmy, że Biskup Strosmayer dobrał tylko *nieodpowiednich słów do wyrażenia myśli zgodnych* z godnością Biskupa katolickiego, z charakterem austryackiego obywatela, z dogmatami katolickiéj wiary. Przekonani jesteśmy, że Strossmayer nie jest ani „renegatem“, ani „zdrajcą“, jak go nazwały wiedeńskie i peszteńskie dzienniki; ale z drugiéj strony nie podobna telegramu tego w zupełności uniewinnić, jak to próbuje uczynić „Vaterland“, rozbierając zdanie za zdaniem, słowo za słowem. i dowodząc sofistycznie, że każde zdanie i słowo z osobna można na dobrą stronę wytłumaczyć. *Gdyby sam Biskup* tego rodzaju tłumaczenie podpisał, miałoby ono może jeszcze jakieś *znaczenie*; w dziennikarskim artykule, w obec przytoczonego tekstu telegramu, raczéj szkodzi niż pomaga. Sądząc z tego, co wiemy, gorący obrońca Słowiańszczyzny dopuścił się w zapale walki kroku co najmniéj nietaktownego; a krok ten równie w Watykanie, jak w Wiedniu nie mógł wywrzeć miłego wrażenia; inna kwestya, jakie krok ten pociągnie za sobą następstwa, i czy sprawdzą się przepowiednie dzienników o bliskiém złożeniu Strossmayera z dyakowarskiéj stolicy.

Ks. Jan Badeni.“

My jedni już od lat kilku zwracamy uwagę na niefortunną propagandę „słowiańską“ Biskupa Strossmayera i nawet z tego powodu niekiedy od osób poważnych, ale nie obeznanych dokładnie z stósunkami chorwackiemi odbieraliśmy przestrogi, które zwłaszcza po depeszy kijowskiéj okazały się całkiém nieodpowiedniemi.

Nieszczęściem Biskupa Strossmayera jest, że pozostaje w otoczeniu, które go popycha do demonstracyi, coraz to więcéj gorszących. Jeżeli „Przegląd Polski“ wyraża zdanie, że po depeszy kijowskiéj Biskup dyakowarski *„powinien stracić mir u patryotów chorwackich“*, to możemy go zapewnić, że to stało się od dawna. Prawdziwi patryoci chorwaccy od dawna ubolewają nad tém, że Biskup dyakowarski stanął na czele ruchu panslawistycznego w Chorwacyi i stał się tym sposobem sztandarem żywiołów najradykalniejszych. Tak téż co do ostatniego listu Biskupa do Ojca św., organ Biskupa, zagrzebski „Obzor“, głównie broni go tylko przeciwko przypuszczeniu, „jakoby *fanatyk* katolicki“ chciał nawracać *Rosyą* do katolicyzmu, że przeciwnie trzyma się zdania św. Augustyna: „In necessariis unitas, in dubiis libertas“ itd. Jednakże św. Augustyn zdanie to zastósował tylko do jednolitego Kościoła rzymskiego, nie zaś do heretyków i schizmatyków, a Biskup katolicki, choćby był jak najsilniéj przejęty uczuciami „słowiańskiemi“ istotnie *powinien* pragnąć nawrócenia Rosyi *a nie* powinien kwestyi prawowierności uważać jako *wątpliwą*.

Słowem im częściéj jesteśmy zmuszeni wspominać o ks. *Strossmayerze*, tém gorętszém staje się życzenie nasze, aby się powstrzymał wreszcie na niebezpiecznéj drodze, na jaką popycha go jego otoczenie.

Jubileusz dr. Smolki.

Wiedeń, 11 października.

(—) Jutro obchodzić będzie we Lwowie marszałek Izby poselskiéj, dr. Franciszek *Smolka*, bardzo ciekawy jubileusz swego wyboru na prezydenta sejmu austryackiego przed 40 laty. Jeżeli się nie mylimy, nie było dotąd posła, któryby mógł obchodzić podobny jubileusz. Bo na marszałka wybierani bywają zwykle starsi posłowie, którym, jeżeli dożyją 40 rocznicy takiego wyboru, nie podobna już piastować tego samego urzędu.

Co do Franciszka Smolki, urodzonego — jak wiadomo — 5 listopada r. 1810 w Kałuszu, kiedy się zebrał pierwszy sejm austracki w lipcu 1848, liczył niespełna 38 lat. Prawda, że już wtedy przeszedł był ciężkie koleje życia za „przestępstwa“, za które teraz przy istniejącéj wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, tudzież krytyki aktów rządowych, co najwięcéj komisarz rządowy napomniałby mówcę, aby się miarkował, *Smolka* jak *Ziemiałkowski* skazani zostali na śmierć, przebyli długoletnie ciężkie więzienie, a dreszcz nas młodszych przechodził, ilekroć sędziwy marszałek opowiadał nam te lata więzienne, spędzone w malutkiéj izdebce, bez książek i światła, i te czarne noce, co kilka godzin zakłócone brzękiem kluczy i karabinów warty, odbywającéj rewizyą!

Wybrany w sejmie austryackim niebawem wicemarszałkiem, Smolka po tragicznych wypadkach wiedeńskich 6 października (powieszenie ministra wojny hr. Latoura, którego Smolka i kilku innych posłów z narażeniem życia bronili długo, choć nadaremnie przeciwko rozjuszonéj zgrai), *de facto* kierował obradami sejmu, gdyż stary marszałek Strobach z innymi posłami czeskimi usunął się. Na wieczorném posiedzeniu sejmu 11 października r. 1848, wiceprezes Smolka przypomniał, że nazajutrz wypada wybrać marszałka. Wtedy poseł Adam Potocki wniósł, „aby naszego wiceprezydenta wybrać marszałkiem.“ Przyjmując ten wniosek, Izba przez aklamacyą wybrała Smolkę prezydentem. Atoli przezorny marszałek domagał się, aby zachowano wszelkie formalności, a zatém wybór marszałka umieścił na porządku dziennym następnego posiedzenia, dnia 12 października. Głosujących było 200, Smolka otrzymał 186 głosów. Wiceprezydentami wybrano byłego ministra Pillersdorfa i późniejszego ministra Brestla.

Czterdziestą więc rocznicę tego wyboru jutro obchodzi Smolka we Lwowie, gdzie pracowity starzec, który w tutejszym pałacu parlamentu rozporządza okazałą salą recepcyjną, w skromnem biurze parterowém gmachu sejmowego już od godziny 8 z rana (po przechadzce na kopiec unii lubelskiéj) załatwia swe prace członka wydziału krajowego. Smolka wyprosił się od wszelkich hucznych owacyi, ale pono już z bliska i z daleka otrzymał liczne i serdeczne powinszowania.

W tutejszych kołach parlamentarnych Smolka cieszy się powszechnem zaufaniem i przyjaźnią. Wprawdzie niektórym posłom prawicy wydaje się zbyt pobłażliwym wobec mówców lewicy, atoli Smolka jest przekonany, że właśnie tą pobłażliwością względem *słów*, wstrzymuje lewicę od niebezpieczniejszych czynów.

Pierwszym wice-prezesem dotąd był hr. Ryszard *Clam-Martinic*. Ponieważ tenże w ostatnich wakacyach parlamentarnych złożył mandat poselski, nastąpi ponowny wybór wice-prezesa. Chodzi teraz o to, czy drugi wice-prezes baron *Chlumecky*, przywódzca lewicy, będzie wybrany w miejsce hr. Clama pierwszym wice-prezesem, a który z posłów czeskich otrzyma posadę drugiego wice-prezesa, czy też po prostu w miejsce hr. Clama wstąpi który z posłów czeskich? Jako kandydatów wymieniają hr. Kinskiego, hr. Salma i profesora Zeithamera. Przy niesłychanéj wytrwałości dr. Smolki, który prawie nigdy nie opuszcza krzesła marszałka, posada wice-prezydentów na teraz jest tylko honorową.

Sejm galicyjski.

Lwów, 10 października.

Poseł W. Gnoiński i towarzysze stawiają wniosek dążący do uchwalenia odrębnéj ustawy, normujący prawo wywłaszczania gruntów pod drogi krajowe, powiatowe i gminne.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła Izba sprawozdanie Wydziału krajowego o powodzi zatorowéj w zachodniéj części kraju do komisyi budżetowéj, poczém p. Popiel odczytuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego dla uzupełnienia obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim.

Komisya wnosi uchwalenie ustawy o obwałowaniu Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim; obliczonym przez Wydział krajowy kosztem 680,600 złr., do pokrycia których fundusz krajowy ma się przyczynić w wysokości 40 proc., fundusz państwowy melioracyjny również 40 proc., resztę zaś ma dać powiat. Komisya wnosi téż wstawienie w budżet krajowy na rok 1889 na ten cel kwoty 45,373 złr.

Po krótkiéj dyskusyi uchwalono odnośną ustawę i wnioski komisyi.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziałowi krajowemu w przedmiocie popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych. (Sprawozdawca poseł Sanguszko.)

Komisya stawia następujące wnioski:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowéj na polu budowli wodnych i przyzwala na regulacyą rzek niespławnych w myśl uchwały swéj z dnia 6 października 1882. Rubr. XIII poz. 155 na rok 1889 następne zasiłki:

a) na regulacyą Dunajca od mostu krajowego pod Gołkowicami do mostu krajowego pod Nowym Sączem II rata 2000 złr.; b) na regulacyą Raby pod Stadnikami II rata (ostatnia) 813 złr.; c) na regulacyą Sanu pod Składem Solnym II rata (ostatnia) 4150 złr.; d) na regulacyą Dunajca pod Rożnowem i Wielką Wsią 2000 złr.; e) na regulacyą Dunajca pod Janowicami 1338 złr.; f) na regulacyą Dunajca pod Charzewicami 1869 złr.; g) na regulacyą Dunajca pod Wielogłowami i Kurowem, uzupełn. I rata 610 złr.; h) na regulacyą Dunajca od mostu pod Melsztynem do Wróblewic I rata 2333 złr.; i) na regulacyą Dunajca pod Olszynami 2000 złr.; k) na regulacyą Dunajca pod Gierową Janowicką 1615 złr.; l) na regulacyą Sanu pod Krzywczą 2300 złr.; m) na regulacyą Sanu pod Jabłonicą Ruską 2006 złr.; na regulacyą Sanu pod Iskaniem 2667 złr.; o) do dyspozycyi Wydziału krajowego 10,000 złr. Razem 35,695 złr.

Sejm wzywa rząd, ażeby w drodze konstytucyjnéj wyjednał podwyższenie i przedłużenie czasu trwania państwowego funduszu melioracyjnego na dalsze dziesięciolecie do roku 1904.

Wnioski te komisyi uchwalono bez dyskusyi.

Nastąpiły załatwienia petycyi.

Następne posiedzenie jutro.

NIEMCY.

* Berlin, 12 października. Stronnictwu konserwatywnemu grozi, po ustąpieniu pp. Minnigerode i Rauchhaupta, zupełne rozbicie. Coraz więcéj uwydatniają się w własném jego łonie dwa kierunki, jeden skrajny a drugi bezbarwny, dążący do zupełnego zlania się z służalczemi stronnikami kartelu. Niestety ostatni ten kierunek jest daleko silniejszym. Krańcowego obozu broni dziś już jedynie pastor *Stoecker*, ale znalazł on przeciwnika w dawniejszym sprzymierzeńcu, nieocenionym panu *Cremerze*. Dwaj ci znani panowie toczą na zebraniach wyborczych ustawiczne ze sobą walki, ku niezmiernéj uciesze wolnomyślnych. Pan Cremer pragnie bowiem zamienić konserwatystów na zupełnie blade i zależne od rządu stronnictwo. Dziś już nawet „Kreuz Ztg.“ wyraża wcale niedwuznacznie obawę, iż stronnictwo krańcowo-konserwatywne poniesie przy zbliżających się wyborach znaczną stratę.

— *Dziennik berliński* „Neueste Nachrichten“ potwierdza pogłoskę, według któréj minister Friedberg miał był zażądać niedawno temu dymisyi. Pan Friedberg motywował podobno prożbę swoją podeszłym wiekiem i nadwątloném zdrowiem, ale na życzenie cesarza prośbę tę cofnął.

— *Poseł Richter* mówił w tych dniach w Berlinie na zebraniu wyborców wolnomyślnych, których stawiło się około 4000, o dzisiejszém położeniu politycznem i wzywał stronników swych do walki przeciwko większości konserwatywnéj. Wspomniał także i o możliwości ustąpienia księcia Bismarcka i o pamiętnikach cesarza Fryderyka.

— *Duchowieństwo* z delegatury berlińskiéj wręczyło w dniu 9 b. m. księdzu Biskupowi Asmannowi wspaniałą mitrę, wykonaną przez Siostry reguły św. Katarzyny z Brunsbergi.

— *Pisma berlińskie* donoszą, że wdowa po zmarłym intendencie dworskim cesarza Fryderyka, pani Krug, przedłożyła znajdującą się w jéj posiadaniu kopią pamiętników cesarza Fryderyka odnośnéj władzy i wykazała, że jest zupełnie legalną ich właścicielką.

— *Wiedeński* „Neues Tageblatt“ publikuje już telegraficzne wyciągi z zapowiedzianéj broszury dr. Mackenziego. Tytuły poszczególnych ustępów ciekawego dokumentu tego są wielce charakterystyczne, n. p. *„Fałszywe oskarżenia Gerhardta.“* — *„Gerhardt gra daléj komedyą.“* — *„Bergmann mnie boykotuje.“* Dr. Mackenzie zarzuca w broszurze swéj dr. Bergmannowi, że nieudolnością swą przyspieszył śmierć cesarza.

— *W Bremenie* odbywa się chwilowo XVIII zebranie roczne protestantów niemieckich, na którém znowu piorunowano przeciwko katolikom. O piękném tém zebraniu pomówimy wkrótce obszerniéj.

Sejmik
Związku Spółek Zarobkowych

odbędzie się

dnia 16 i 17 października 1888 r.

w Sremie

na sali w hotelu p. Neymana

na który Szanownych Delegatów, Członków i Przyjaciół Spółek uprzejmie zapraszamy.

Komitet Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

PORZĄDEK OBRAD:

I. Dnia 16 października r. b. we wtorek o godz. 5 po południu.

1. Zebranie wszystkich uczestników i zagajenie Sejmiku przez Prezesa Komitetu Związku.
2. Sprawdzenie mandatów Delegatów przez Komitet.
3. Ukonstytuowanie się bióra przez wybór Marszałka, Zastępcy Jego i dwóch Sekretarzy.
4. Przedłożenie i przyjęcie porządku obrad.
5. Wyznaczenie 4 komisyi do nr. 9, 11, 14 i 15.
6. Przeczytanie rezolucyi ostatniego Sejmiku.
7. Sprawozdanie z czynności Związku za rok 1887.
8. Sprawozdanie podskarbiego z kasy Związku i względnie pokwitowanie na wniosek komisyi.

II. Dnia 17 października r. b. w środę o godzinie 9 rano.

9. Sprawa urządzenia kursów w celu informowania i pouczania członków Zarządu i kandydatów o normalnem i fachowem prowadzeniu interesów Spółek zarobkowych
10. Wykład ks. wicepatrona Wawrzyniaka: „O nowym projekcie rządowym do prawa o Spółkach“, dyskusya nad projektem i uchwalenie odpowiedniéj rezolucyi.
11. Sprawa regulaminu dla Rewizorów.
12. Sprawozdanie z czynności Banku Związku Spółek Zarobkowych.
13. Referaty delegatów o ważniejszych przypadkach w Spółkach zaszłych a zasługujących na dyskusyą.
14. Sprawa drobnych oszczędności.
15. O ile Spółki Schulze-Delitzscha zastępują lub zastąpić mogą Spółki Raiffeisena i czy należy się spodziewać u nas od Spółek Raiffeisena donioślejszych skutków dla naszych stósunków.
16. Wybór Członków Komitetu w miejsce następujących.
17. Wybor Komisyi rewizyjnéj kasy Związku Spółek Zarobkowych.
18. Ustanowienie miejsca przyszłego Sejmiku.
19. Wnioski Delegatów.

UWAGA: Delegatów, Członków i Przyjaciół Spółek przybywających koleją kluczborską będą oczekiwały podwody na stacyi kolejowéj w Chociczy (Falkstaett) i prosimy z tego powodu gości przybywających tą drogą o wczesne zawiadomienie ks. Wawrzyniaka w Sremie. Koléj przybywa do Chociczy w kierunku od Kluczborka o godzinie $7^1/_2$ rano, w południe o $^3/_4$1 i po południu o 5 godzinie. Również nadmieniamy, że Srem jest połączony koleją z Czempinem. Z Czempina wychodzi koléj do Sremu trzy razy i to: rano o $^3/_4$ na 6, przed południem o $^1/_4$ na 12, i po południu o godz. 5 minut 5.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 13 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi sądu Teodorowi Wolskiemu w Elblągu godność radzcy kancelaryi.

* **Na posiedzeniu wydziału przyrodniczego** Towarzystwa Przyj. Nauk dnia 3 października mówił p. dr. Chłapowski o solonośnéj formacyi (Trias), mianowicie uwzględniając te okolice, które sam zna i zkąd mógł przedstawić skamieniałości, t. j. Dolną Frankonią i Górny Śląsk. Na samym początku zwrócił uwagę na niewłaściwość nazwy kamieniosolnéj albo solonośnéj formacyi, ponieważ i w innych utworach geologicznych sól rodzima się znachodzi. Nazwisko Trias dano jéj w Niemczech, gdzie trzy jéj piętra, pstry piaskowiec, wapień muszlowy i kajper dawniéj już były opisywane, nim je z powodu wielorakiéj wspólności cech paleontologicznych w jednę grupę (trójcę) złączono. W Niemczech warstwy te ogromne obszary obejmują i dosięgają wielkiéj grubości (n. p. pod Kissingen sam pstry piaskowiec 550 metrów). Trias polsko-górnośląski dochodzi w kierunku północnym do samych granic Księstwa Poznańskiego, bo na północ aż do Byczyny, na zachód do Odry (Krapkowice), na południe aż prawie pod sam Kraków, na wschód zaś aż do pasma jurajskiego, ciągnącego się od Krakowa przez Pilicę do Częstochowy. Sam kajper, t. j. wierzchnie piętro Triasu, które téż najbardziéj na północ sięga, obejmuje tu na polskiéj ziemi przeszło 100 □ mil; wapień muszlowy, w którym są złożone bogate rudy i kruszce téj okolicy, od wieków już w celach technicznych eksploatowane, mil □ 30, podczas gdy spodnie piętro, pstry piaskowiec w Polsce i na Górnym Śląsku tylko w wązkich smugach i płytkich pokładach się ciągnie na powierzchni. Przechodząc pojedyńcze piętra téj formacyi, przedstawił Prelegent skamieniałości roślin lądowych oraz muszli i innych zwierząt morskich, jakie sam przywiózł dla muzeum z okolic Kissingen, w Frankonii lub jakie ofiarował prof. dr. Mikołajczak z Tarnowskich Gór.

Pokazywał téż szereg płyt pstrego piaskowca, które sam w Aura p. Kissingen wydobył, ze śladami wyraźnemi stóp (łap) zwierzęcia, należącego prawdopodobnie do płazów a nazwanego *Chirotherium*, oraz ślad wyraźnie przypominający stopę ptasią, przy czém zwrócił uwagę, że dotąd tylko w Kajprze amerykańskim wyraźne ślady ptaków (Broontozoon giganteum) znaleziono. Przypuszczenie to, że ptaki Tryasowskie i w Europie istnieć mogły, ma o tyle pewną podstawę, iż w wierzchnich warstwach Kajpru (Bonebed) znaleziono pod Stuttgartem szczątki drobnego ssawia (Microlestes).

O różnicy oblicza Tryasu w innych częściach świata, w Alpach, Anglii, Ameryce, Syberyi i t. d. prelegent tylko wspomniał, ale nad tym punktem się nie rozwodził, ograniczając swój wykład do Tryasu polskiego i niemieckiego, których analogie paleontologicznemi okazami obydwom wspólnemi demonstrował.

Wykład ten był zarazem przygotowaniem do zapowiedzianego wykładu o geologicznem wytłómaczeniu składu wody zdrojów Kissingskich.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś po raz pierwszy komedya L. Halévy, H. Cremieux i P. Decourcelle, przekładu Z. Sarneckiego „Ojciec Konstanty“.

W niedzielę dramat przez Birch-Pfeiffer „Sierota z Loowood“

We wtorek komedya J. Blizińskiego „Pan Damazy“.

Ceny zniżone.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 15 b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt. Liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Proces socyalistów**, jaki się tu zeszłego roku toczył, zostanie prawdopodobnie na nowo podjęty. Znany introligator Janiszewski skazany na podstawie zeznań konstablera Ihringa za udział w tajném stowarzyszeniu, chce dowieść, że w dniu 24 stycznia 1886 r., w którym według zeznań Ihringa miał być na posiedzeniu klubu tajnego, był na posiedzeniu jednéj z zapisanych kas pomocniczych, na którém policya się znajdowała. Nadprokurator dr. Wachler zarządził przesłuchanie wymienionych przez oskarżonego świadków.

* **Nauczyciel techniczny** Neumann przy gimnazyum w Wągrówcu, przeniesiony został w tym samym charakterze do gimnazyum w Ostrowie.

* **P. Engelien**, inspektor powiatowy z Nowego pisze do „Pielgrzyma“, że był dnia 13 września w Bzowie, że się udał do kościoła, gdzie nauczyciel Borna grał na organach, ale że nieprawdą jest, jakoby go spowodował przed ukończeniem mszy św. do opuszczenia kościoła. Nauczyciel Borna stawił mu się do dyspozycyi „ku końcowi nabożeństwa z własnéj woli“, zapewniając, że dalszy jego pobyt w kościele jest niepotrzebny. Zresztą nie była to msza śpiewana, lecz cicha, tak że przeszkody w nabożeństwie być nie mogło (zob. nr. 229 „Kur. Pozn.“).

* **Berlin.** Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Berlinie urządza w niedzielę dnia 14 b. m. w lokalu „Louisenstädtisches Concert-Haus“ przy Alte Jacobstr. 37 przedstawienie amatorskie na którém odegranem będzie „Wicek i Wacek“. Początek o godzinie $7^1/_2$. Po przedstawieniu zabawa z tańcem, na które rodaków w Berlinie i okolicy zamieszkałych uprzejmie zaprasza

Zarząd.

* **Od kilku tygodni** bawi w Berlinie jeden z największych krezusów, Koziełło Poklewski, który w swych kopalniach srebra, żelaza i innych kruszców, położonych przeważnie w guberniach: tobolskiéj, permskiéj i irkuckiéj, zatrudnia przeszło 10,000 robotników i płaci około 5 milionów rubli podatku skarbowi. Pan Koziełło Poklewski, rodem z gubernii witebskiéj, ma znaczną część urzędników, razem około tysiąca wynoszących, Polaków, zesłańców politycznych — i ich to inteligencyi, uczciwości i zapobiegliwość i zawdzięcza olbrzymi rozwój swoich zakładów. Polacy to — mówi często p. Poklewski — wydobyć umieli na światło słoneczne naturalne skarby, w jakie obfituje Syberya, a wielu z nich, pracując rzetelnie i wytrwale, wywalczyło sobie obok majątku bardzo poważne stanowisko. P. Koziełło Poklewski przybył do Berlina z licznym dworem w towarzystwie dwóch sekretarzy Polaków. Potrzebując pomocy lekarskiéj, udał się po nią do tamtejszego renomowanego lekarza, dr. Zabłudowskiego.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 14go października św. Kaliksta Papieża.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 24. Zachód o godzinie 5 minut 8.

Pojutrze dnia 15go października św. Jadwigi wdowy.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 6.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 13 października 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	12	13
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	190 25	190 —
na grudzień	192 —	191 50
Żyto słabo.		
na październik-listopad	162 50	161 50
na listopad-grudzień	162 75	161 50
na grudzień	163 50	162 50
Olej rzep. stały.		
na październik	57 70	57 50
na kwiecień-maj	56 40	56 70
Okowita słabiéj.		
eksportowa	34 —	33 80
październik-listopad	33 20	33 10
na listopad-grudzień	33 90	33 80
na kwiecień-maj	36 —	36 —
spożywcza	53 60	53 60
na październik-listopad	52 60	52 30
na listopad-grudzień	52 90	52 90
na kwiecień maj	55 60	55 40
Owies		
na październik	146 —	147 —
Wyp. żyta wsp.	600	1250
Wyp.-okowity kw.	—,000	—,000
„ „ „ eksportowa	40,—	20,—
„ „ „ spożywcza	—,—	10,—

Kurs z dnia	11	12
Consol. 4%	107 70	107 80
Consol. $3^1/_2$%	104 75	104 70
Poznańskie 4% listy zastawne	101 20	101 80
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	101 40	101 40
Poznańskie listy rentowe	104 90	104 90
Austryackie banknoty	168 —	— —
Austryacka renta srebrna	— —	68 90
Rosyjskie banknoty	219 60	— —
Rosyjskie consol. 1871	98 25	98 25
Rosyjskie listy zastawne	90 —	90 10
Polskie 5% listy zastawne	62 80	62 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	56 10	56 —
Węgierskie 4% renta złote	84 25	83 90
Austryackie kredytowe akcye	163 80	163 75
Austryackie francuskie koleje	106 10	105 —
Lombardy	45 90	45 50
Usposobienie stałe.		

Szczecin, 13 października 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica stały.		
na listopad-grudzień	191 50	192 —
na kwiecień-maj	201 —	202 50
Żyto stale.		
na listopad-grudzień	158 5	158 50
na kwiecień-maj	163 —	163 50
Olej rzep. potw.		
na październik	56 50	56 50
na kwiecień-maj	55 70	56 —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	53 20	53 20
„ eksportowa	33 50	33 50
„ na paźdz.-listop. eksp.	33 30	33 50
Petroleum		
w miejscu	13 —	13 —

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Naczynie kryształowe** w srebrnéj oprawie, ozdobne emaliami, prześliczne dzieło sztuki, sprawione niegdyś przez królowę Jadwigę do kościoła płockiego, opisuje katalog Grüne Gewölbe; a dostrzegł go tam w Dreznie i doniósł o niém ogółowi polskiemu hr. Starzeński. Szczegóły o tym zabytku podaje „Gazeta Przemyska. Co w Płocku wiedzą o tem?

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 39 wyszedł z druku i zawiera: Rozkosz zemsty (z drzew.) przez Ciocię Janię. — Do konika, wiersz przez Z Morawską. — Księga pamiętnych czynów. — Korespondencya „Wieczorów Rodzinnych“ przez Poziomkę. — Topnik (z drzew.). — Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowéj (ciąg dalszy). — Łamigłówki, rozwiązania.

Dodatek: Dwa koty, wiersz przez A. Z. (z drzew.). — Poprawa Helenki przez Jedlinkę. — Wielkie zdolności, powiastka z prawdziwego zdarzenia przez Z. Morawską (dokończenie). — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Branka litewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

* **Muzeum**, czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zeszyt na miesiąc październik zawiera: 1) Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych: Sprawozdanie z pos. Koła przemysko-jarosławskiego w dniu 21 kwietnia, 16 maja i 29 czerwca. — 2) Parylak P.: O potrzebie i środkach kształcenia poczucia narodowego u młodzieży naszéj. — 3) Hodoly L.: O nauce zoologii w I klasie gimnazyalnéj (dokończenie). — 4) Bądzkiewicz A.: Stanowisko korepetytorów w dziejach szkólnictwa polskiego. — 5) Skutki przepełnienia szkół naszych. — 6) Ruch naukowy. — 7) Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki. — 8) Mianowania i przeniesienia. — 9) Wspomnienia pośmiertne.

P. T. Autorowie lub nakładcy, życzący sobie, aby „Muzeum“ umieściło recenzyą lub bibliograficzną wzmiankę o dziełach przez nich wydanych, raczą przysłać do Redakcyi jeden egzemplarz dotyczącego dzieła.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 października.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Cieśliński z Lubosza, Chosłowski z Łukaszewa, Krzyżański z Pierzysk, Głowiński z Obornik, pani Stranz z Popowa.

Stan powietrza.

Dnia 12 października 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	763	Z.	6	zachm.	12
Aberdeen . . .	753	Z.Płn.Z.	2	pochmurno	12
Chrystiansund .	740	Z.	8	deszcz	4
Kopenhaga . . .	753	Płd.Z.	3	deszcz	8
Sztokholm . . .	749	Płd.	2	deszcz	3
Haparanda . . .	746	spokojnie.		zachm.	−2
Petersburg . . .	753	Płd.Płd.Z	1	zachm.	5
Moskwa	752	Płd.Z.	1	mgła	12
Kork. Queenst.	766	Z.	3	pół zachm.	10
Brest	768	spokojnie.		pogodne	12
Helder	759	Płd.Z.	5	pochmurno	11
Sylt	755	Z.	4	deszcz.	10
Hamburg . . .	758	Z Płd.Z.	5	zachm.	8
Swineminde . .	759	Płd.Z.	4	deszcz	7
Neufahrwasser.	758	Z.	3	zachm.	7
Kłajpeda	755	Z Płd.Z.	3	deszcz	7
Paryż	767	Płd.Płd.Z.	1	parno	3
Monaster	762	Z.Płd Z.	4	deszcz	8
Karlsruhe . . .	767	Płd.Z.	4	zachm.	8
Wiesbaden. . .	765	spokojnie.		mgła	7
Monachium . .	768	Płd.Z.	3	zachm.	6
Kamienica . . .	765	Z.Płd.Z.	4	pochmurno	7
Berlin	762	Płd.Z.	2	deszcz	7
Wiedeń	766	Z.	2	zachm.	8
Wrocław . . .	764	Płd.Z.	2	bez chmur	7
Isle d'Aix . . .	769	W.	3	bez chmur	7
Nizza.	765	W.	3	pogodne	10
Tryest	765	Płd.W.	1	bez chmur	11

Pogląd na stan powietrza:

Głębokie minimum leży przy środkowem norwegskiem wybrzeżu, wywołując ponad Niemcami północnemi ostre wiatry z PłdZ. z deszczem, pas najwyższego ciśnienia idzie od Zachodniéj Francyi ku W. pod Alpami do południowéj Rosyi. W Niemczech, gdzie prawie wszędzie spadł deszcz, leży temperatura cokolwiek pod normalną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
12. Pop. 2	751,3	Płd.Z. sil.	zachm[1])	+ 9,1
12. Wiecz. 9	751,9	Płd.Z. sil.	zachm.	+ 9,6
13. Ran. 7	746,8	Płd.Z. sil.	zachm.	+ 9,5

Dnia 12 października **maximum ciepła** + 10°1 Cel.
" " **minimum ciepła** + 6°5 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Rano wilgotne zimno, później umiarkowanie, po części słońce i jasno, silne zachmurzenie, po części pomrocznie zagrażający deszcz, pasami deszcze (na Płn. miejscami śnieg). Słabe lub umiarkowane, przy wybrzeżach silne lub burzliwe wiatry (z Płn., Z., Płn., Płn.Płn.W.) Nocą zimno, pasami śron.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Pryorytety zachodnio-sycylijskiéj kolei żelaznéj emisya II. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 listopada. Przeciwko stratom karsu, wynoszącym przy losowaniu około 4 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 3 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 13 października. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto. bez handlu.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,60 pł., 70-ta 32,20 płc., październik 50-ta 51,6 płac., 70-ta 31,20 płac., listopad-grudzień (50-ta —,— płac., (70-ta) —.— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,—, mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 51.60 mk. 70-ta 32,20–31,90 mk.

Poznań, 13 października. Ceny mąki. Pszenna 28.—, żytna 23,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 12 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 175—178 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 160 do do 175 mrk.

Żyto: piękne suche 141—146 mrk., nowe w wilgotnym i pośledniem towarze niżéj notowania.

Jęczmień: według dobroci 115—124 mrk., do browarów 125—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 150—160, na parę 130 do 140 marek.

Okowita 50-ta 52,00 m., 70-ta 32,50 m.

Wrocław, 12 października 1888.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na październik 155,— ofiar., październik-listopad 155,— ofiar., listopad-grudzień 155,— płc., grudzień płc. 157.—, kwiecień-maj 162,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 132.0 ofiar., październik-listopad 132 ofiar., listopad grudzień 131,— płc.

Olej rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd. październik 58,00 żąd., październik-listopad 57 żąd., listopad-grudzień 57,— żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na październik (50-ta) 51,40 żąd., (70-ta) 31,70 żąd., październik-listopad 51,40 żąd., (70-ta) 31,70 żąd., listopad-grudzień 51,40 żąd., kwiecień-maj 53.— ofiar.

Cena wypowiedziana na dzień 13 października żyto 155,— mrk., pszenica — mrk., owies 132 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 58.00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na d. 12 października (50-ta) 51,40 mrk. (70-ta) 31,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 12 października 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	F	M	F	M	F	M	F	M	F	M	F
Pszenica biała	18	20	18	00	17	70	17	30	17	00	16	50
" żółta	18	10	17	90	17	60	17	20	16	90	16	50
Żyto	15	80	15	60	15	40	15	10	14	90	14	70
Jęczmień	15	50	14	40	13	80	13	40	12	20	11	70
Owies	13	40	13	20	13	10	13	00	12	9	12	80
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	0	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	25	30	24	20	23	20
Rzepik zimowy " "	25	00	24	10	23	10

Berlin, 12 października. Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175–200 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 190,—, żąd. —,—, na październik-listopad płacono 190,—, żąd. —,—, na listopad-grudzień płacono 190—191—190, na grudzień płac. 192—192.75—191.50, na kwiecień-maj płac. 209—211—210. Wypowiedziano 200 ton. Cena wypowiedziano 190 — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu 153–165 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 162,50, na październik-listopad płacono 162.50. żąd. —, na listopad-grudzień płac. 162.50—163.25—162,50, na grudzień płac. 16 .50—163—163,50, na kwiecień-maj płacono 167.75–168,25—168. Wypow. 600 ton. Cena 162.50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 136 do 166 według jakości, na miesiąc bież. 148–149 do 146. na październik-listopad płac. 135.75—136.75 do 135,50, listopad-grudzień płac. 135,75—136,75 do 135.50. grudzień pł. 137–137,50—136, kwiecień-maj płacono 140,50–140.00. Wypowiedziano 300 ton. Cena 148,—.

Kukurudza w miejscu płac. 143—153 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 141,00, na październik-listopad 138,— m., listopad-grudzień 138,— m., na kwiecień-maj 132,0 mk. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc. 56,5 m. w miejscu z beczką —, miesiąc bieżący płc. 57.9—57,1, październik-listopad pł. 56,8—56,3, listostopad-grudz. 56,8—56.3, kwiecień-maj płc. 56,5—56,6—56,2. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Hamburg. 12 października. Okowita wyżéj, za październik 22— żąd., listopad-grudzień 22½ żąd, grudzień-styczeń 23— żąd., kwiecień-maj 23¾ żąd. — Kawa good average Santos za październik 72½, za grudzień 73¾, za marzec 73¾ za maj 73¾. Usposobienie stale. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg. 12 października. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 17,30. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 16 75. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—. Usposobienie stale. Miełona rafin. z beczką 27.75. Miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za październik 13,10 płac., —,— żąd., listopad 12,92½ pł., —,— żąd., grudzień 12,95 płacono, —,— żąd., styczeń-marzec 13,05 płacono, —,— żądano. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 275.000 ctr.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskie go w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Ś. p. ks. Heliodor Kurowski,

Kanonik Metropolitalny Poznański

dokonał doczesnego żywota i zasnął w Bogu dnia 12 b. m. o ¾12 w nocy, często w czasie długiéj choroby zasilany Sakramentami śś. Wyprowadzenie zwłok do kościoła katedralnego odbędzie się w Poniedziałek dnia 15 b. m. o 5-téj po południu, nabożeństwo żałobne i pogrzeb rozpocznie się nazajutrz wigiliami o godz. 10 z rana. — R. i. s. p.

Poznań, dnia 13 Października 1888.

(626)

Kapituła Metropolitalna Poznańska.

Dnia 12 Października zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami ś. p. (624)

Antonina z Żychlińskich

Cichowicz.

Ekspotacya odbędzie się w poniedziałek o godz. 4-téj po południu ze Sadów. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb we wtorek o godz. 10-téj rano w Lusowie.

Ciężko strapiona

Rodzina.

Nauka w szkole przygotowawczéj

Towarzystwa politechnicznego

ulica Kozia nr. 4, II piętro,

rozpoczyna się *dnia 15-go października r. b.* o godzinie 7½ wieczorem; zgłoszeni zaś przyjmuje się w powyżéj wzmiankowanym lokalu szkólnym każdego wieczora. (609)

Poznań, dnia 10 października 1888.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego.

Grüder.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

poleca

Obwody komisarskie

w nowych powiatach.

Cena za egzempl. 20 fen., z portoryum 25 fen.

Städt. Realgymnaiums u. Vorschule zu Posen.

Die Aufnahmeprüfung, zu welcher der Impf-bezw. Wiederimpfungsschein, das Geburts-bezw. Taufzeugniss und, wenn bereits eine andere Schule besucht ist, ein eigentliches Abgangszeugniss, nicht ein blosses Schulzeugniss, mitzubringen ist, findet **Montag, 15. October, 9 Uhr**, din Eröffnung des Winterhalbjahrs Dienstag, 16. October, 8 Uhr statt.

Director Dr. Geist.

✚

Epilepsya.

Cierpiący na **kurcze i nerwy** doznają pewnego wyleczenia podług jedynéj tysiącletnie skutecznie zastósowanéj metody.

Listownéj rady udziela się za przesłaniem dokładnego opisu cierpienia. Listy z dołączeniem znaczka na odpowiedź adresować należy: **„Hygiea Sanatorium“ Hamburg** I. (551)

Dajcie mi

i w tym roku jałmużnę na budowę kościoła Serca Jezusowego w Sonnenbergu pod Wiesbadenem. Ach tak! uczyńcie to kochani współwyznawcy, gdyż wiele jeszcze potrzebuję do wykończenia surowéj budowy. Pan Bóg stokrotnie wam to wynagrodzi.

Ks. Monrial,

(598) Misyonarz.

Ryby!

Żywe **szczupaki, karpie i sandacze, świeże łososie, sole, turboty i raki** poleca i uskutecznia zamówienia bez **zawodu**, (476)

W. Becker,

plac Wilhelmowski 1.

Czwarte walne zebranie

Towarzystwa akcyjnego

„Drukarnia Kuryera Poznańskiego“

odbędzie się **dnia 23 października r. b. o godzinie 3-ciéj po południu w Redakcyi Kuryera Poznańskiego, Sty Marcin nr. 16|17.** (590)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności roku 1887/88.
2. Przedłożenie bilansu, referat komisyi rewizyjnéj, wniosek o udzielenie pokwitowania.
3. Uchwała walnego zebrania co do czystego zysku.
4. Wybór komisyi rewizyjnéj.
5. Wnioski akcyonaryuszów.

Rada Nadzorcza.

Franciszek Żółtowski, przewodniczący.

Lairitza wełnę iglicową

przeciw **cierpieniom podagrycznym i reumatycznym, znakomicie skutkującą**, doświadczoną i polecaną przez lekarzy, również skuteczną od lat 35 jako ochrona przeciw zaziębieniu, przypomina się i poleca na obecną porę.

Skład utrzymuje (564)

Eugen Werner,

Ul. Wilhelmowska 11.

Pralnia prawdziwych koronek

(537) oraz **fularek.**

ŚLEŻAŃSKA,

Poznań, Strzelecka 28a. p.

Szkoła agronomiczna

w Szamotułach

(szkoła fachowa i wyższy zakład naukowy z uprawnieniem do jednorocznéj służby wojskowéj) rozpoczyna semestr zimowy **we wtorek d. 16 października.** Nowi uczniowie przyjmowani będą w poniedziałek, dnia 15-go października. Bliższych wiadomości, dotyczących szkoły, udzieli (572)

Dyrektor.

Książki

do zapisywania Bierzmowanych

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego**, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniego Arcypasterza dekretem z dnia 11 lipca r. b. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu, B. Pińkowskiemu, aptekarzowi w Strzelnie, J. Starkowi jun. kupcowi w Mogilnie, A. Skowrońskiemu kupcowi w Osiecznie.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Poznań, Szeroka ul. 24.

Dodatek.